Cena 5 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK V.
Nr 191 (1461)

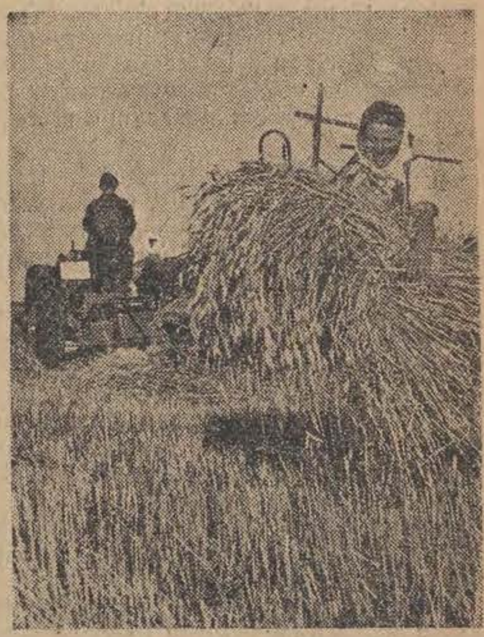
CZWARTEK

Sprawny przebieg kampanii żniwnej w kraju

Mimo przejściowych deszczów, które spadły w niektórych częściach kraju, kampania żniw na przebiega wszędzie pomyślnie.

W dniu 11 bm. rozopczęto zbiór żyta w woj. gdańskim. Jako pierwszy w tym województwie do zbiorów przystąpił pow. starogardzki.

W woj. śląskim, gdzie do 10 bm. skoszono ponad 40 proc. żyta, podobnie jak i w innych częściach kraju, w kampanii żniwnej przodują Państwowe Gospodarstwa Rolne i spółdzielnie produkcyjne, które służą gospodarstwom indywidualnym jako przykład planowego, szybkiego i sprawnego przeprowadzenia żniw.



Zespół PGR Szczürzyn w powiecie ciechanowskim zobowiązał się dla uczczenia święta 22 lipca skrócić czas przewidziany na żniwa o 10 proc. i zakończyć sprzęt trzech głównych zbóż — żyta, pszenicy i jęczmienia — do dnia 27 lipca br.

Na zdjęciu — przodownica pracy z majątku PGR Wróblewo, Zofia Malinowska, układa snopy żyta. Foto AR

Przeciw agresji imperialistów USA

Do zwycięstwa walczyć będzie naród koreański

Orędzie Kim-Ir-sena

Radio Phenjan nadało odezwę dowódcy naczelnego Koreańskiej Armii Ludowej — Kim Ir-sena do narodu koreańskiego. Odezwa głosi m. in.:

„Imperialiści amerykańscy, którzy marzą o hegemonii światowej, dokonali zbrojnego napadu na naród koreański. Bombardują oni miasta i wsie i ostrzeliwują bezbronną ludność cywilną.

Imperialiści amerykańscy usiłują zamaskować swą barbarzyńską zbrojną agresję w Korei „uchwałą" Rady Bezpieczeństwa w tzw. kwestii koreańskiej. Tzw. uchwała Rady Bezpieczeństwa powzięta została z pogwałceniem Karty Narodów Zjednoczonych bez udziału przedstawicieli Korei oraz bez udziału przedstawicieli Związku Radzieckiego i Chin. Cel zbrojnego najazdu imperialistów amerykańskich na Koreę jest jasny dla całego świata. Nikogo nie wprowadzą w błąd deklaracje imperialistów amerykańskich, że wojska amerykańskie w imieniu ONZ przeprowadzają w Korei akcję policyjną.

Imperialiści amerykańscy nie potrafią jednak złamać bojowego ducha narodu koreańskiego, miłującego wolność i niepodległość. Cały naród koreański, który powstał do wojny w obronie honoru, wolności i niepodległości swej ojczyzny, będzie walczyć na śmierć i życie przeciwko agresji imperializmu amerykańskiego i odniesie zwycięstwo.

Nasza Armia Ludowa, walcząca o wyzwolenie ojczyzny, mimo swej młodości i niedoświadczenia, wykazuje odwagę, ofiarność i bohaterstwo i już odniosła znaczne sukcesy.

Drodzy rodacy, bracia i siostry!

Najgorsi wrogowie wolności i niepodległości narodu koreańskiego — imperialiści amerykańscy — wyciągnęli swe szpony po naszą ojczyznę, by ją ujarzmić. Cały naród koreański, jak jeden mąż, winien odpowiedzieć zdecydowanym ciosem na cios imperialistów amerykańskich. Naród nasz w żadnym wypadku nie stanie się ponownie kolonialnym niewolnikiem. Wszyscy, dla których drogi jest honor, wolność i niepodległość ojczyzny, winni powstać przeciwko zbrojnemu najazdowi amerykańskich imperialistów. Wszyscy winni wziąć udział w świętej, wyzwoleńczej wojnie naszej ojczyzny.

Doprowadzimy do końca naszą sprawiedliwą, wyzwoleńczą walkę! Naprzód do zwycięstwa! Niech żyje wolna i niepodległa Korea!"

Przed wyzwoleniem Tajdżonu

Agresorzy amerykańscy cofają się pod ciosami Koreańskiej Armii Ludowej

Korespondent agencji Reutera donosi z Tokio:

Wojska północno - koreańskie posuwają się w kierunku południowym. Czołówki ich składają się z jednostek pancernych, wyposażonych w ciężkie czołgi.

60-tonowe czołgi Koreańskiej Armii Ludowej okazały się niewrażliwe na pociski amerykańskiej broni przeciwpancernej.

Zmęczeni i kompletnie wyczerpani żołnierze amerykańscy wraz z żołnierzami południowo-koreańskimi okopują się na południowym brzegu rzeki Kum.

Wojska północno - koreańskie, nacierające na froncie centralnym, stosują manewr oskrzydlający, by otoczyć pozycje amerykańskie nad tą rzeką.

Z wiadomości, jakie nadeszły do Tokio, wynika, że wojska amerykańskie opracowały już plan ewakuacji Tajdżonu.

Jak donoszą z Phenjan, komunikat Kwatery Głównej Koreańskiej Armii Ludowej podaje, że we wtorek wyzwolone zostało miasto Ymsung wraz z przyległym okręgiem. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty w zabitych, rannych i jeńcach. Ymsung jest węzłem kolejowym, położonym na zachód od Czungdżu.

Państwa zachodnie uniemożliwiają opracowanie traktatu z Austrią

Dnia 10 bm. wznowione zostały obrady zastępców ministrów spraw zagranicznych w sprawie austriackiego traktatu pokojowego.

W wyniku stanowiska przedstawicieli państw zachodnich, obrady przerwano do 7 września br.

18 lipca b. r. posiedzenie Sejmu Ustawodawczego

Marszałek Sejmu Ustawodawczego R.P. wydał w dniu 12 bm. zarządzenie treści następującej:

Posiedzenie Sejmu Ustawodawczego R..P. odbędzie się w dniu 18 lipca 1950 r. o godz. 10.

W VI rocznicę Manifestu PKWN

Świat pracy zadokumentuje zdecydowaną wolę pokoju

Zbliża się 22 lipca — wielkie, radosne święto narodu, Święto Odrodzenia Polski. Już od wielu tygodni świat pracy przygotowuje się do godnego uczczenia 6 rocznicy Manifestu PKWN, podejmując zobowiązania ponadplanowej produkcji. We wspaniałym Czynie pragnie on dać wyraz radości ze swego zwycięstwa, zadokumentować wielki entuzjazm pracy oraz wyrazić silną wolę wzmożenia pracy dla przyśpieszenia budowy socjalizmu w Polsce, dla zwycięstwa pokoju na świecie.

Masy pracujące wybierają najlepszych swoich przedstawicieli do komitetów obchodu Święta, które powstają w całym kraju.

* * *

Programy święta opracowane przez wojew. komitety obchodu 22 lipca przewidują m. in. urządzenie wystaw, obrazujących zadania Planu 6-letniego, wspólne uroczyste sesje wojewódzkich i miejskich Rad Narodowych, akademie w zakładach pracy, połączone z premiowaniem przodowników, racjonalizatorów i nowatorów pracy, a także liczne imprezy sportowe, rozrywkowe, kulturalne, loterie książkowe i zabawy ludowe.

Do Święta Odrodzenia przygotowują się również liczne zakłady pracy, których załogi czczą 6 rocznicę PKWN, Czynem Lipcowym.

W przeddzień święta delegacje złożą wieńce na grobach poległych żołnierzy polskich i radzieckich.

Już 96 miln. — podpisów w ZSRR

Według danych Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju, kampania sztokholmska w ZSRR ogarnęła cały kraj do jego najodleglejszych krańców. Od 30 czerwca do 10 lipca pod Apelem złożyło swoje podpisy 96.360.866 obywateli radzieckich.

W szeregu wielkich ośrodków przemysłowych kraju, jak Moskwa, Leningrad, Kijów, Baku, Tyflis, Taszkent, Ryga, Stalingrad, Charków, Odessa, Rostow itd. większość obywateli już się podpisała.

Zbiór podpisów pod Apelem Sztokholmskim trwa.

Manifestacje solidarności z walczącym ludem koreańskim

Społeczeństwo polskie piętnuje agresorów amerykańskich

W przemówieniach i uchwałach, powziętych na masowych zebraniach, polski świat pracy piętnując z całą stanowczością agresorów amerykańskich na Korei, daje jednocześnie wyraz świadomości potężnej siły obozu pokoju i postępu, słuszności sprawy, o którą obóz ten walczy oraz głębokiego przekonania o jej zwycięstwie. Polskie masy pracujące wyrażają swą wolę wzmożenia wkładu do tej walki przez przyspieszenie budowy socjalizmu w Polsce.

* * *

Na licznych zebraniach masowych, które odbyły się ostatnio w powiatach: bytowskim, koszalińskim, wałeckim, złotowskim i myśliborskim w woj. szczecińskim, robotnicy PGR, Technicznej Obsługi Rolnictwa oraz ludność miejscowa manifestowali swą solidarność z ludem koreańskim oraz wyrażali przekonanie, że naród koreański, podobnie jak naród chiński, odniesie ostateczne zwycięstwo nad zdrajcami własnego narodu i ich mocodawcami — imperialistami amerykańskimi i przyczyni się do utrwalenia pokoju na świecie.

Zarząd Główny Zw. Zaw. Pracowników Służby Zdrowia R. P., reprezentujący przeszło 100 tys. członków, przesłał do związkowców Korei Północnej list z wyrazami braterskiej solidarności.

„My Polacy — czytamy w liście — widzimy w amerykańskich barbarzyńcach drugiego Hitlera. Wasza walka jest nieodłączną częścią ogólnoświatowej walki o wolność i pokój. Walka Wasza jest słuszna i zakończy się Waszym zwycięstwem nad amerykańskimi barbarzyńcami. Do walki tej włączamy się wzmożeniem naszej pracy oraz pomocą pieniężną na rzecz ofiar zbrodniczych nalotów amerykańskich i bombardowań otwartych miast na Korei".

Pracownicy Służby Zdrowia R. P. zebrali 100 tys. zł na rzecz ofiar spośród cywilnej ludności Korei.

* * *

Miejska Rada Narodowa w Krakowie, na sesji w dniu 11 bm. uchwaliła rezolucję, w której przesyła bohaterskiemu ludowi Korei braterskie pozdrowienia i zapewnienia solidarności.

* * *

Młodzież pracująca przy budowiej Nowej Huty koło Krakowa, zebrana na wiecu protestacyjnym, podjęła rezolucję, w której wyraża swą solidarność z walczącym ludem Korei:

„Drodzy Bracia — pisze młodzież polska — jesteśmy z Wami. Pracując przy budowie nowego miasta, przy budowie huty-giganta, wiemy, że walczymy o pokój. Dlatego staramy się pracować coraz lepiej, coraz wydajniej, gdyż każdy nowowybudowany blok, każdy nowy odcinek drogi — to jest nowy cios w podżegaczy wojennych.

Wicekonsul Boitte wydalony z granic Polski

Wobec powrotu do Polski wicekonsula R. P. w Lille ob. J. Szczerbińskiego po zwolnieniu go przez władze francuskie z więzienia, został w dniu 12 bm. wydalony z granic Rzeczypospolitej wicekonsul francuski w Warszawie p. Boitte.

Zwolnienie z więzienia i wydalenie p. Boitte nastąpiło zgodnie z oświadczeniem, złożonym w swoim czasie przez rzecznika MSZ, że p. Boitte dzielić będzie losy aresztowanego we Francji wicekonsula Szczerbińskiego.

Jury nagród pokoju zbierze się w sierpniu

Jak donosi agencja CTK, skład jury międzynarodowych nagród pokoju przedstawia się następująco: przewodniczący — **Pietro Nenni**, — wiceprzewodniczący — **Eugenie Cotton** i **prof. Bernal**, sekretarz — **Borsari** (Brazylia), członkowie — pisarze **Kuo - Mo - Jo**, **Wanda Wasilewska**, **Rockwell Kent**, **d'Arboussier** (przewodniczący Demokratycznego Zrzeszenia Afrykańskiego), **Mukarowsky** (rektor Uniwersytetu Praskiego) oraz **Antoine Tabet** (Liban).

Jury zbierze się w Pradze w drugiej połowie sierpnia br. celem ustalenia kandydatur do międzynarodowych nagród pokoju. Kandydatury te zostaną ostatecznie zatwierdzone na sesji Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w październiku br.

Nowy rząd w starym wydaniu

Rene Pleven utworzył gabinet francuski

Z Paryża donoszą, że w środę wieczorem Rene Pleven przedstawił prezydentowi republiki członków swego rządu.

W skład rządu oprócz Plevena weszli m. in.: — Henri Queuille (radykał) jako wicepremier i minister spraw wewnętrznych; Guy Mollet (SFIO), jako minister stanu do utrzymywania stosunków z „Radą Europejską"; Robert Schuman (MRP) jako minister spraw zagranicznych, Jules Moch jako minister obrony narodowej.

Jak donoszą z Paryża, Rene Pleven ubiegając się w Zgromadzeniu Narodowym o uzyskanie upoważnienia od sformowania nowego gabinetu, złożył deklarację rządową, która stanowi powtórzenie programu rządu Bidault i przeciwstawia się zaspokojeniu żądań robotników.

Czechosłowacja i Rumunia rozszerzają wymianę handlową

W Bukareszcie podpisano w tych dniach umowę handlową między Czechosłowacją a Rumunią, przewidującą znaczne rozszerzenie wymiany towarowej między obu krajami. Podpisano również protokół o czechosłowacko-rumuńskiej współpracy naukowo-technicznej.

Symbol przyjaźni polsko-radzieckiej

Huta-gigant

Dzięki wybitnej pomocy budowniczych z ZSRR zrealizujemy największą inwestycję Planu 6-letniego

Jednym z podstawowych założeń Planu 6-letniego jest przekształcenie naszego kraju rolniczo-przemysłowego w kraj postępowy przemysłowo-rolniczy. Wymaga to znacznej rozbudowy naszego przemysłu. W ciągu 6 lat nasza produkcja przemysłowa powinna wzrosnąć w porównaniu z okresem bieżącym o przeszło 150 proc.

Aby rozbudowywać przemysł, transport, budować nowe domy, mosty, produkować traktory i samochody konieczna jest rozbudowa przemysłu ciężkiego, a przede wszystkim hutnictwa.

Nasz dotychczasowy o mocno już przestarzałych urządzeniach przemysł hutniczy nie jest w stanie podołać rosnącym wciąż zapotrzebowaniom na stal i żelazo. Przed naszą gospodarką stanęło więc zadanie budowy nowych zakładów hutniczych, zakładów które uwielokrotniłyby naszą dotychczasową produkcje.

Postanowiono wybudować nową hutę, hutę-gigant, której produkcja zaspokoiłaby rosnące potrzeby.

Do pracy zaangażowano najwybitniejszych polskich fachowców i specjalistów, inżynierów hutniczych, mechaników, chemików, geologów, hydrologów, profesorów katedr politechnicznych. Robota ruszyła.

Budowę Nowej Huty rozpoczęliśmy od uzbrajania terenu, budowy dróg i kolei, budowy nowego, wielkiego miasta, mieszkań dla tysięcy budowniczych huty.

Podczas gdy setki naszych inżynierów-techników, tysiące robotników przeorywują ziemię podkrakowską, zmieniając z dnia na dzień jej oblicze setkami metrów nowych nasypów, kilometrami nowych dróg i ścianami nowych domów, w Związku Radzieckim grupa wybitnych specjalistów opracowuje projekt konstrukcyjny dla naszej huty, przemysł radziecki produkuje nowoczesne urządzenia i maszyny, których nasz przemysł nie byłby jeszcze w stanie wytworzyć.

Realizacja zakrojonej na tak szeroką skalę inwestycji, jakiej ogromu nie zna historia naszego budownictwa przemysłowego, wymagała od budowniczych bogatych doświadczeń w tej dziedzinie. Zadania produkcyjne, jakie nakładał na hutę projekt, stawiały problem dostarczenia skomplikowanych i najnowocześniejszych urządzeń.

Poziom zacofanego naszego przedwojennego przemysłu hutniczego nie stwarzał możliwości dla naszych fachowców uzyskania odpowiednich do tego rodzaju przedsięwzięcia doświadczeń. Młody rozwijający się przemysł nie mógł sprostać całości zapotrzebowania na sprzęt. Aby budowa Nowej Huty mogła być bez przeszkód realizowana, należało usunąć te braki.

Na mocy zawartego układu Związek Radziecki przyszedł nam z braterską pomocą.

Polskim inżynierom, technikom i hutnikom udostępnione zostały konsultacje z wybitnymi fachowcami hutnictwa radzieckiego.

Budowniczowie wielkich kombinatów hutniczych, Magnitogorska, Kuźniecka, Krzywego Rogu, Żdanowa — „Azowstal" dali do dyspozycji naszym fachowcom całą wiedzę, długoletnie doświadczenie, by mogli oni, wzbogaceni o te wartości, sprostać w pełni zadaniom, jakie nałożyło na nich społeczeństwo i potrzeby naszego kraju.

Wspólne te konsultacje przynoszą efekty nie tylko w zakresie sprawnej realizacji samej budowy. Dzięki wskazówkom inżynierów radzieckich i pod ich kierunkiem przeprowadzonym doświadczeniom otrzymaliśmy np. wysokogatunkowy koks, jakiego dotąd nie umieliśmy wyprodukować. Zastosowanie tego koksu umożliwi zainstalowanie w Nowej Hucie najnowocześniejszych pieców o 5-krotnie większej wydajności niż stosowane dotąd u nas.

Na terenie budowy Nowej Huty rzuca się w oczy wysoki stopień mechanizacji robót.

Obok transporterów podających robotnikom materiały budowlane, pracują ciężkie spychacze typu „Staliniec". Obok po raz pierwszy tu właśnie zastosowanych elektrycznych kopaczek-olbrzymów, pracują setki mechanicznych wywrotek zmontowanych na samochodach.

Cała ta olbrzymia ilość sprzętu mechanicznego, zastępująca pracę tysięcy ludzi, to przede wszystkim sprzęt pochodzący z dostaw radzieckich.

Oceniając znaczenie budowy Nowej Huty dla rozwoju naszej gospodarki, patrząc na budowę huty i uświadamiając sobie rozmiar pomocy, jaką przy jej realizacji zapewnia nam Związek Radziecki, przypominają się słowa Stalina:

„Nie żądamy abyście wierzyli nam na słowo. Sądźcie i ustosunkowujcie się do nas według czynu naszego, na zasadzie stosunku, jaki będziemy mieli do narodu polskiego".

Dzięki właśnie szczerym, braterskim stosunkom łączącym oba kraje — kraj zwycięskiego socjalizmu ZSRR i kraj budujący socjalizm — Polskę, możemy realizować tak olbrzymie przedsięwzięcie, największą inwestycję Planu 6-letniego — budowę Nowej Huty.

Robotnicy pomagają chłopom



Żniwa w spółdzielni produkcyjnej Kleniew w powiecie gostynińskim. W niedzielę, spółdzielnię odwiedzili robotnicy i pracownicy zakładów gostynińskich. Na zdjęciu: goście z Gostynina pomagają członkom spółdzielni przy żniwach.

Nasze Rady

JÓZEFA MUCHA — PRACOWNICA PZPB: Nie ma najmniejszego powodu do rozpaczy. Choć dzieci w wieku przedszkolnym wyjechały już na kolonie w czerwcu, a Pani synka nie wysłano — nic świadczy to jeszcze bynajmniej, że dziecko będzie pokrzywdzone. Przeoczenie, które miało miejsce, wnet zostanie naprawione, gdyż — jak nas poinformował kierownik referatu socjalnego — synek Pani będzie również hasał na koloniach, gdzie zostanie wysłany wraz z innymi dziećmi w sierpniu. Pozdrawiamy serdecznie.

* * *

AMELIA GŁAZOWSKA: Jeżeli ze względu na chorego synka, dotkniętego gruźlicą kości, zaproponowana przez Urząd Zatrudnienia praca Pani nie odpowiada, należało podać okoliczności, przytoczone w prośbie do „Naszych Rad". Niechaj Pani zgłosi się ponownie do Urzędu Zatrudnienia — pokój Nr 1, a otrzyma Pani odpowiednią pracę.

* * *

M. F. KR. z TOMASZOWA: Z chwilą, gdy posiada Pan warsztat pracy, a więc przedsiębiorstwo dochodowe — obowiązany jest Pan płacić podatki, bez względu na to, że zatrudnia jedynie 2 uczniów. Właśnie dlatego, że nie zatrudnia Pan w swoim warsztacie krawieckim sił najemnych — płaci Pan mniejsze podatki, które obowiązują drugą grupę płatników.

* * *

JAN ROSIŃSKI: Obecnie nie posiadamy w Łodzi bezpłatnych kursów języka rosyjskiego. Będą one uruchomione dopiero w październiku. Skomunikowaliśmy się w Pana sprawie ź Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Jest Pan proszony o zgłoszenie się do ob. Szatura — kierownika biura okręgu (ul. Piotrkowska 272 b, I piętro), gdzie spotka się Pan z pomocą w związku z oczekującym Go egzaminem. Co do wyścigu tegorocznego — kalendarzyk Polskiego Związku Kolarskiego przewiduje rozpoczęcie wyścigu dookoła Polski dnia 10 sierpnia. Co do dolegliwości — nie powinien Pan nią się trapić, gdyż jest błaha i przejściowa. Należy zasięgnąć porady u lekarza — dermatologa.

Zapisy na UŁ

Uniwersytet Łódzki podaje do wiadomości, że podania od kandydatów nowowstępujących na UŁ w roku akad. 1950-51 przyjmowane są w każdy wtorek (w okresie trwania zapisów tj. do 20.VII.1950) także w godzinach popołudniowych od 15-ej do 18-ej.

Podania na Wydział Humanistyczny i Prawa składać należy w pok. Nr 6, na Wydział Matematyczno-Przyrodniczy w pok. Nr 7 (Narutowicza 65).

Wszyscy na wiec

Dziś, t. j. 13 lipca, o godzinie 17-ej w hali Sportowej przy ul. Armii Czerwonej 82, odbędzie się WIELKI WIEC pod hasłem

„RĘCE PRECZ OD KOREI"!

Codzienna nowelka „Expressu"

Ossip Kalonter

Palto

— Historii o palcie, którą chcę wam opowiedzieć nie napisał Gogol. Jest ona moja własna — zaczął Aleksander, kiedy usiadł wraz z nami przy stole w lokalu, w którym zazwyczaj gromadziliśmy sie na wieczorne pogawędki.

— Od jakiego to czasu zaczynasz pisać nowelki? — zapytał ktoś z towarzystwa.

— Ja nie piszę ich, ale sam je przeżywam! — rzekł z dumą Aleksander — Rzecz ta wydarzyła mi się przed rokiem, kiedy właśnie dałem sobie uszyć nowe palto. Straciłem przy tym piętnaście portrecików Katarzyny, to jest 1500 rubli... A przecież to nie była bagatela!

Słuchaliśmy zawsze z podziwem opowiadań Aleksandra. Tym razem zapowiadało się na bardzo interesujące opowiadanie. Suma 1500 rubli była dla nas wręcz astronomiczną, nadstawiliśmy więc pilnie uszu, a Aleksander ciągnął dalej.

— Sumę tę otrzymałem jako drugą ratę za sprzedaną przez siebie parcelę. Ponieważ w tym pięknym wiosennym dniu byłem trochę rozmarzony i roztargniony, zamiast schować pieniądze do portfelu, włożyłem je do wewnętrznej kieszeni palta.

Nadchodził właśnie wieczór. Na niebie zabłysły pierwsze gwiazdy. Gdybym był poetą pod nastrojem tej chwili napisałbym jakaś elegię, że jednak jestem tylko zwykłym zjadaczem chleba pomyślałem, że w taki wieczór wartoby zjeść kolację w parkowej restauracji.

Pojechałem do parku i wszedłem na taras. Wszystkie stoliki były już zajęte. Znajomy kelner posadził mnie przy stoliku, przy którym siedziała młoda, samotna kobieta zajadająca z apetytem kurczę.

Zapytałem ją, czy kurczę jest miękkie, bo chciałbym zamówić te samą potrawę. Uśmiechnęła się, powiedziała, że mogę zaryzykować — i tak się zaczęła nasza znajomość.

Moja nowa znajoma była bardzo przystojną brunetką, o dużych ciemnych oczach — powiewna, niby walczyk Straussa, który właśnie w tej chwili grała orkiestra.

Rozmowa, jaką prowadziliśmy stawała się coraz serdeczniejsza. Zamówiłem kawę i likier. Nieznajoma pani nie chciała pić, tłumacząc się, że nie używa alkoholu, dała się jednak w końcu namówić.

Nie była rzeczywiście przyzwyczajoną do picia, bo już po dwóch kieliszkach likieru stała się bardzo rozmowna i zaczęła opowiadać mi o sobie i o swoim domu.

Była już od trzech lat mężatką. Dziś mąż jej wyjechał i miał wrócić dopiero na drugi dzień wieczorem, korzystając więc ze sposobności, chciała się trochę rozerwać i poszła na kolację do parku.

Odprowadziłem ją potem do domu. Kiedy znaleźliśmy się przed kamienicą, w której mieszkała, podała mi rękę i podziękowała za miłe towarzystwo.

— Jeśli towarzystwo moje było pani rzeczywiście przyjemne dlaczego nie mielibyśmy jeszcze spędzić ze sobą jakiś mały kwadransik? Nie widziałbym w tym nic złego, gdyby zechciała mnie pani zaprosić do siebie na czarną kawę.

Przez chwilę zawahała się, a potem powiedziała:

— Rzeczywiście, ponieważ uważam pana za gentlemana, nie widzę w tym nic złego...

Weszliśmy razem na górę. Mieszkanie było bardzo miłe i przytulne, a gospodyni jeszcze milsza i przytulniejsza. Zaraz zaczęła się krzątać koło przygotowania kawy. Chciałem już przystąpić do ataku, kiedy nagle usłyszeliśmy dzwonek.

Moja gospodyni zdenerwowana podeszła do okna i spojrzała na ulicę. Zaraz potem cofnęła się w tył i jęknęła: „Mój mąż!..." A z dołu rozległ się głos: „Co ci jest?" Moja gospodyni zbladła i ażeby wybrnąć z fatalnej sytuacji, rzekła, wychylając się przez okno: „Czuję się strasznie źle! Czy mógłbyś iść do apteki po jakiś proszek? Prawdopodobnie przeziębiłam się!" — „Ależ naturalnie! Pójdę natychmiast — zawołał mężczyzna — tylko najpierw zaniosę walizkę na górę i wezmę cieplejsze palto, bo jest mi chłodno!" „Nie, po co masz się fatygować? — odparła żona — zejdę na dół i przyniosę ci palto, a walizkę postawimy tymczasem w sieni pod schodami!"

Zbiegła szybko na dół. Ja w ślad za nią wyszedłem do przedpokoju i co widzę? Oto gospodyni, zdenerwowana w najwyższym stopniu, porwała moje palto i zaniosła je mężowi.

Zrobiło mi się słabo. Całe szczęście, że mąż nie zauważył na razie tej zamiany, mogłem więc wycofać się bezpieczniej z tej awantury.

Pożegnaliśmy się krótko. Ona ze łzami w oczach poprosiła mnie, ażebym zapomniał o tej przygodzie, o niej i o domu. A ja rzeczywiście byłem tak zdenerwowany, że, umykając z placu boju, nie zapamiętałem sobie nawet fatalnej kamienicy. I do dzisiejszego dnia nie mam pojęcia, kto ma moje palto i kto jest szczęśliwym znalazcą moich 1500 rubli, które były w kieszeni... Nie wiem nawet jak się skończyła ta przygoda dla mojej znajomej!

— Ładna historyjka — rzekł ktoś.

— Może i ładna, ale nie zupełnie prawdziwa! — zauważył Filip, człowiek skromny i cichy, który od niedawna dopiero stał się członkiem naszego towarzystwa. — W kieszeni tego palta nie było 1500 rubli, ale tylko 150!

— Jakim prawem zarzuca mi pan kłam? — oburzył się Aleksander.

— Ponieważ w kieszeni palta znalazłem wówczas tylko 150 rubli!.. Proszę oto i one oddaję je — Filip położył na stole 150 rubli i wyszedł

Następnego dnia Aleksander otrzymał z powrotem swoje palto, a parę tygodni później wezwanie do sądu cywilnego, dokąd wezwano również i żonę Filipa...

Źle jest, jeśli kobieta, znudzona monotonią bezczynnego życia, szuka taniej przygody i bardzo przykre sytuacje wynikają z tego, jeśli mężczyzna ma za długi język.

(Tłum. T)

PRZYGODY WICKA I WACKA



WICEK: — Kupisz dwie bombajki...
WACEK: — A to po co?
WICEK: — Będziemy je nosić na upały w czasie urlopu!
WACEK: — No to zaraz idę.

WACEK: — Jak bombajki, to bombajki! Będzie nam w nich bardzo przewiewnie. Dla Wicusia łatwo się wybierze, ale dla mnie musi być mała i bardzo obszerna...

SRZEDAWCA: — A może jednak ten garnitur? Bardzo modny!...
WACEK: — Kiedy chcę bombajkę!
SPRZEDAWCA: — To może ten?
WACEK: — Nie! Tylko bombajkę!

WICEK: — Do licha z takim osłem! I coś ty przyniósł! Kożuszki, jak na mróz trzaskający?
WACEK: — Łatwo ci krytykować! Poszukaj sam tych bombajek!

Nowe mieszkania
dla robotników łódzkich

Coraz więcej rodzin robotniczych w Łodzi otrzymuje wygodne mieszkania w nowopowstających osiedlach i blokach mieszkalnych ZOR-u. Ilość izb oddanych przez ZOR do użytku w pierwszym półroczu b.r. wyniosła 756, co stanowi około 160 proc. planu. W roku ubiegłym łączna ilość izb oddanych do użytku przez ZOR wyniosła 455.

Jednym z największych przedsięwzięć ZOR, planowanych na drugie półrocze b.r. jest budowa 200 jedno i dwurodzinnych domków indywidualnych w osiedlu im. Juliana Marchlewskiego na Stokach. W dniu Święta Odrodzenia zostanie położony kamień węgielny pod budowę pierwszego domku.

Roboty te będą prowadzone systemem potokowym, co umożliwi wybudowanie kolonii 200 domków jeszcze w ciągu bieżącego roku.

Atrakcja nad atrakcje

Koszykówka na... rowerach
Cyrk przyjechał do Łodzi

Do Łodzi przybył wczoraj na gościnne występy Cyrk Państwowy nr 7, który rozbił namioty na Placu Niepodległości.

Program zawiera szereg atrakcji, toteż powodzenie cyrku jest murowane. Największe zainteresowanie budzi sensacyjny mecz koszykówki na... rowerach. W numerze tym udział bierze również publiczność.

Poza tym na arenie zobaczymy fenomenalnych dżokejów, nieustraszoną akrobatkę, żonglerów, ekwilibrystów, mistrza mnemotechniki, tresurę ptaków, koni i kucyków, co już szczególnie zainteresuje najmłodszą publiczność.

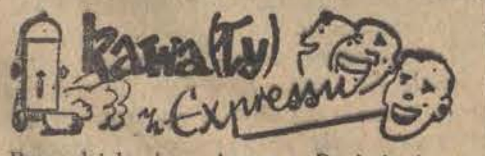
Już jutro, tj. w piątek, odbędzie się pierwsze przedstawienie o 19.30.

Przybędzie piwnic
na magazynowanie słoniny

W ramach Czynu Lipcowego pracownicy Wydziału Handlu w Łodzi przeprowadzą spisy wszystkich piwnic, należących do czynnych i nieczynnych warsztatów masarskich.

Odpowiednie piwnice przeznaczy się następnie na składy słoniny, ułatwiając tym samym pracę przetwórniom państwowym i rzeźni, które przeładowane są obecnie tym artykułem.

Poza tym pracownicy przeprowadzą również kontrolę sposobu przechowywania żywności we wszystkich magazynach spożywczych na terenie Wielkiej Łodzi.



Rzecz dziala się w Ameryce. Do kościoła przyszedł pewien milioner, który podczas składania ofiary położył na tacy banknot 100-dolarowy. Miejscowym zwyczajem po nabożeństwie pastor ogłasza wynik zbiórki i powiada:

— Bracia!... Dziś znalazł się wierny, który ofiarował 100 dolarów. Dzięki mu za jego hojność!... A wy bracia, módlcie się, żeby ten banknot nie okazał się fałszywy!

* * *

Do państwa Pętelkiewiczów przyszła z wizytą pani Karafkowa. Pan Pętelkiewicz uciekł czym prędzej do drugiego pokoju. Po trzech godzinach zdawało mu się, że przykry gość już poszedł, więc pyta głośno przez przymknięte drzwi:

— Andziu! Czy ta stara klempa już poszła?

— Tak, Zygmusiu... — słyszy głos żony. — Już dawno poszła!... Teraz jest u nas kochana pani Karafkowa!

Bliżej potrzeb konsumenta!

Na każdą uwagę musi być odpowiedź w ciągu 7 dni

Obowiązek prowadzenia książek życzeń i zażaleń przez wszystkie uspołecznione sklepy i stołówki

Słuszne zarządzenie ministra Handlu Wewnętrznego

Już niejednokrotnie pisaliśmy na ten temat. Okazuje się jednak, że jeszcze za mało. Bo sprawa „książek życzeń" i „książek zażaleń" nie wszędzie została dotąd należycie załatwiona. Nadal są sklepy, stołówki i inne przedsiębiorstwa, w których brak jest tych książek, a jeżeli nawet są to i tak niewielka z tego korzyść, gdyż pokrywa je pajęczyna.

A przecież uwagi wpisywane przez kupujących i konsumentów stanowią ważny instrument badania potrzeb ludzi pracy oraz usuwania istniejących niedociągnięć!

Przeprowadzone lustracje wykazały, że niektóre uspołecznione sklepy i zakłady zbiorowego żywienia nie wprowadziły w ogóle „książek życzeń" i „książek zażaleń", często też, jeśli nawet książki znajdowały się — kupujący i konsumenci spotykali się z trudnościami przy dokonywaniu zapisów, uwag i reklamacji.

Rezultat zaś był taki, że spostrzeżenia ludzi pracy w ogóle nie znajdywały odzwierciedlenia, albo też wpisywane życzenia pozostawały bez echa.

Toteż z wielkim zadowoleniem należy powitać ostatnie zarządzenie ministra Handlu Wewnętrznego, które niewątpliwie położy kres temu stanowi rzeczy.

Dążąc do usprawnienia obsługi klientów i podniesienia poziomu pracy uspołecznionych sklepów oraz zakładów gastronomicznych zarządzenie ustala obowiązek prowadzenia książek życzeń i zażaleń.

„Książki życzeń" i „książki zażaleń" powinny znajdować się we wszystkich sklepach uspołecznionych i zakładach żywienia zbiorowego. Domy towarowe oraz większe zakłady gastronomiczne mają obowiązek zaprowadzenia większej liczby „książek". Na „książkach" umieszczone będą napisy informujące, jakiej władzy nadrzędnej podlega dany sklep lub gospoda.

Wobec tego, że dotychczas zdarzało się, iż „książki" nie były dostępne dla konsumentów, zarządzenie podkreśla, że „książki" powinny być wyłożone na **widocznym miejscu, ewentualnie przytwierdzone przy kasach.**

Kierownik sklepu lub gospody obowiązany jest codziennie przeglądać „książki", cyfrować każdy zapis i bezzwłocznie po zbadaniu załatwić daną sprawę — w swoim zakresie, względnie przekazać do załatwienia władzom nadrzędnym.

Zarządzenie ustala, że autor uwagi musi mieć możność sprawdzenia, czy jego zażalenie lub życzenie zostało załatwione. W tym celu w ciągu 7 dni od daty zapisu, w odpowiedniej rubryce „książki" obok reklamacji odnotowywane będą wyjaśnienia o załatwieniu sprawy.

Zapisy w „książkach" dadzą bogaty materiał do dyskusji na naradach wytwórczych odpowiednich sklepów i zakładów gastronomicznych oraz organizacji handlowych, mobilizując aparat handlu uspołecznionego do podnoszenia poziomu obsługi.

Łopaty już zadźwięczały

Przebudowa ul. Abramowskiego

Mieszkańcy czynem pomogą miastu

W sali konferencyjnej Prezydium Rady Narodowej w Łodzi zebrali się wczoraj przedstawiciele komitetów domowych z ulicy Abramowskiego, którym wiceprzewodniczący Prezydium ob. Ginsbert przedstawił projekt przebudowy nieparzystej strony tej ulicy.

O projekcie tym pisaliśmy już obszernie. Na miejsce obecnych ruder i bud, służących za komórki powstaną tu wzdłuż całej ulicy nowoczesne budynki gospodarcze do połowy wpuszczone w ziemię. Dla ułatwienia dojazdu wybuduje się specjalną „ulicę", opuszczoną o jeden metr od poziomu ul. Abramowskiego.

Na wolnej przestrzeni ciągnącej się za domami wzdłuż całej ulicy, powstanie olbrzymi, bo prawie pięciohektarowy zieleniec. **2.800 ludzi zamieszkujących tę stronę Abramowskiego znajdzie tu idealne warunki wypoczynku po pracy.** Dla dzieci przewidziane są place do zabawy i ogródki jordanowskie. Zakończenie robót nastąpi w listopadzie.

Na konferencji zabierali głos przedstawiciele MPB, MPD i MPO, którzy zobowiązali się dołożyć wszelkich starań, aby prace wykończyć w terminie. W imieniu mieszkańców ul. Abramowskiego zabrał głos ob. Szczęsny. Oświadczył on, że w pracy nad przebudową zaplecza ulicy pomogą miastu wszyscy jej lokatorzy.

Po zakończeniu konferencji wszyscy uczestnicy udali się autobusami na ulicę Abramowskiego, gdzie wspólnie z robotnikami przystąpili do pracy przy kopaniu ziemi. (f)

Dzieci łódzkie piszą do „Expressu"

— Dobrze nam tutaj!

Serdeczny list z kolonii w Prabutach

Zebrało się ich ponad dwieście. Z całej Łodzi. Dzieci z Państwowej Szkoły Techniczno-Przemysłowej, ze szkół podstawowych nr 1 przy ul. Sterlinga, nr 2 przy Podmiejskiej, nr 12 z Widzewa, nr 21 przy ul. Sterlinga, nr 90 przy ul. Legionów, nr 124 przy ul. Brukowej, ze szkoły nr 62 w Rudzie Pabianickiej, z Domu Dziecka przy ul. Kilińskiego i „Reymontówki", z PZPB nr 14.

Przebywają obecnie na koloniach letnich w Prabutach na Pomorzu. Nadesłały nam stamtąd list, w którym opisują jak serdecznie je przyjęto.

Na dworcu oczekiwała je delegacja z przewodniczącym prezydium miejscowej Rady Narodowej ob. Żochowskim i sekretarzem komitetu PZPR ob. Zabornym na czele.

W domu czekała je nowa niespodzianka. Przed pięknie udekorowanym wejściem przedstawicielki miejscowego oddziału Ligi Kobiet, wręczyły każdemu dziecku paczki ze słodyczami. W wygłoszonych przemówieniach przedstawiciele miejscowych władz zapewnili dzieci łódzkie, że dołożą wszelkich starań, aby zapewnić im w Prabutach miły i przyjemny pobyt.

Sądząc z listów, zapewnienia te nie skończyły się jedynie na słowach. Warunki pobytu dzieci łódzkich w Prabutach są więcej niż dobre. Na zdrowym powietrzu w otoczeniu przyrody nabierają tu one sił do dalszej nauki. (m)

Dwa ośrodki maszynowe
powstaną na terenie Bałut

W obrębie Dzielnicowej Rady Narodowej Łódź-Północ w ramach Czynu Lipcowego powstaną w najbliższym czasie dwa ośrodki maszynowe. Organizacją ich zajmuje się Wydział Rolnictwa przy Prezydium Rady Narodowej w Łodzi.

Poza tym pracownicy tego wydziału zobowiązali się doprowadzić do używalności 260 metrów najbardziej zaniedbanych nawierzchni ulic oraz oczyścić systemem gospodarczym około 8 tysięcy metrów rowów odwadniających i pięć stawów.

Czyja walizka?

Okazuje się, że i walizkę można zgubić. Dokazała tego jedna z pasażerek taksówki Nr 407. Walizka wraz z zawartością, dziecięcymi sukienkami, znajduje się w Miejskim Ośrodku Informacji, dokąd odniósł ją uczciwy szofer.

List z Warszawy

Nowe dzielnice, nowe budynki

W centrum śródmieścia, wzdłuż południowego odcinka ul. Marszałkowskiej, gdzie długim szeregiem ciągnęły się wypalone domy — powstaje nowa dzielnica mieszkaniowa.

Prace porządkowe na terenie przyszłej budowy trwają w całej pełni. Po obu stronach Marszałkowskiej od ul. Śniadeckich do Pl. Zbawiciela wyrosła zwarta ściana parkanów, za którymi w tumanach pyłu wapiennego znikają pozostałe ruiny. W ciągu najbliższych kilku tygodni gruz usunięty będzie ze wszystkich posesji po czym rozpoczną się prace przy wykopach ziemnych. Wczesną jesienią będzie można kłaść pierwsze cegły nowych kamienic.

Nowa dzielnica mieszkaniowa Warszawy obejmie teren od ul. Wilczej do Pl. Zbawiciela. Powstaną tu wielkie 6 piętrowe bloki o monumentalnych elewacjach w otoczeniu estetycznych zieleńców.

* * *

Jedną z ładniejszych części Warszawy będzie po wykończeniu Plac Warecki (dawn. Napoleona), przy którym wzniesie się szereg wspaniałych budynków z rozległym zespołem gmachów Narodowego Banku Polskiego na czele.

Efektowną zabudowę otrzyma plac również po przeciwnej stronie, gdzie stanie biurowiec Centrali Handlowej Materiałów Budowlanych. 7-piętrowy ten gmach zajmie teren między ul. Boduena i Moniuszki, będzie więc miał ponad 140 m. długości.

Cały budynek otoczony będzie pasami zieleni, które oddzielać go będą od domów mieszkalnych stojących na tyłach przy ul. Moniuszki i Sienkiewicza. Przed frontem biec będą monumentalne schody.

Budynek, w którym kończy się w tej chwili zakładanie stropów piwnicznych, ma być gotowy w stanie surowym w końcu b. r. Całkowite wykończenie przewidziane jest na jesień 1950 r.

* * *

Odbudowujący się przemysł warszawski uzyska wkrótce nowy obiekt fabryczny przy ul. Owsianej na Kamionku, przeznaczony na warsztaty Pol. Tow. Maszyn Biurowych.

Będzie to 6-cio piętrowy gmach o 62.000 m. sześć. kubatury. Obecnie w budowie znajduje się 5-piętro. Wykończenie całości nastąpi na wiosnę przyszłego roku.

Będą tu wyrabiane części zamienne do różnego typu maszyn biurowych. Uruchomiona zostanie również produkcja kart dziurkowanych do maszyn statystycznych, sprowadzanych dotychczas z zagranicy. Ponadto będzie tu mieściło się Biuro Studiów dla maszyn do pisania i liczenia oraz probiernia maszyn importowanych.

(Korespondencja własna)

Wraz z odbudową Ogrodu Saskiego i nowym jego rozplanowaniem powracają do dawnego wyglądu wszystkie elementy dekoracyjne tego najstarszego ogrodu publicznego Warszawy. Do najwartościowszych zaliczają się piękne barokowe posągi z drugiej połowy XVIII wieku, które po gruntownej restauracji i odbudowie staną na dawnych miejscach. Zniszczone i okaleczone podczas działań wojennych od pół roku są przedmiotem troskliwych zabiegów konserwatorskich w pracowni prof. Jagmina.

Benedyktyńskiego wysiłku i wielkiego poczucia stylu epoki wymagało odtworzenie brakujących szczegółów i skomponowanie na nowo całych figur. Zespół rzeźbiarzy nie dysponował przytem żadnym materiałem dokumentacyjnym, posługując się niekiedy, jako jedynym śladem jakiegoś fragmentu, fotografiami i to przeważnie amatorskimi niedostatecznie oddającymi obraz oryginału.

Jak artyści wywiązali się z trudnego zadania można widzieć na 8 zrekonstruowanych rzeźbach stojących już w głównej alei ogrodu. Alegoryczne postacie Historii, Astronomii, Flory, Venus, Chwały I-szej, Jowisza, Jesieni i Próżności zwracają uwagę pięknem swej epoki.

Stary Ogród Saski odzyska swe posągi od blisko 200 lat nieodłącznie z nim związane, Warszawa zaś — cenne pamiątki swej dawnej kultury. (J. Z.)



Codziennie na Pl. Zamkowym w Warszawie wąskotorowa kolejka przywozi wielkie ilości piasku wiślanego do odbudowy Starego Miasta. Foto AR

SCENA i ekran

Rozwój kinematografii w Niemieckiej Republice Demokratycznej

Wkrótce na naszych ekranach będą wyświetlane dwa filmy — „Cztery pokolenia" i „Nasz chleb powszedni" — zrealizowane przez państwową wytwórnię filmową Niemieckiej Republiki Demokratycznej DEFA.

DEFA powstała w maju 1946 roku w wyniku upaństwowienia największego niemieckiego koncernu filmowego UFA, na którego czele stał znany reakcjonista, Hugenberg. 17 maja 1946 roku postępowi filmowcy niemieccy otrzymali z rąk przedstawicieli radzieckiej administracji wojskowej, płk. Tulpanowa, pierwszą filmową licencję.

W ciągu czterech lat swego istnienia DEFA zrealizowała 30 pełnometrażowych filmów fabularnych.

Filmy DEFA cieszą się wielką popularnością i uznaniem szerokich mas ludowych Niemiec i postępowej krytyki. Są one również wyświetlane z powodzeniem na wielu ekranach świata. To powodzenie zawdzięczają przede wszystkim wartościowej treści i wysokiemu poziomowi artystycznemu.

Tematyka filmów dotyczy wielkich, rewolucyjnych przemian, jakie następują w życiu Niemieckiej Republiki Demokratycznej: („Wolna ziemia" — film o reformie rolnej. „Kopalnia Jutrzenka" — o walce i pracy niemieckiej klasy robotniczej). Wskazują na odpowiedzialność narodu niemieckiego za zbrodnie hitlerowskie („Mordercy są między nami", „Obława", „Cztery pokolenia", „Rada bogów"). Oświetlają rolę klasy robotniczej w walce z hitleryzmem i jej przodującą rolę w budowie demokratycznych Niemiec („Brunatna pajęczyna" i inne).

Rozwój sztuki filmowej w Niemieckiej Republice Demokratycznej bacznie obserwuje cała klasa robotnicza. Każda premiera nowego filmu wywołuje głęboki rezonans w całym społeczeństwie. Tłumy przyjmujące entuzjastycznie takie filmy, jak „Nasz chleb powszedni" lub „Rada bogów" stanowią zjawisko tym charakterystyczniejsze, że w Niemczech Zachodnich sale kinowe świecą pustkami. Coraz mniej jest amatorów sztampowych filmów amerykańskich. W Niemczech Zachodnich istnieje kilka prywatnych wytwórni filmowych. Produkują one filmy małowartościowe, będące naśladownictwem najgorszych, amerykańskich wzorów lub propagujące faszystowskie idee nienawiści rasowej, wojny i odwetu. Producentami tych filmów są dawni współpracownicy Goebbelsa, dziś protegowani amerykańskich podżegaczy wojennych.

Pierwsze sukcesy w skali międzynarodowej zdobył wschodnio-niemiecki film na IV Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Mariańskich Łaźniach w roku ubiegłym. Film „Kopalnia Jutrzenka" otrzymał zaszczytne wyróżnienie. W roku bieżącym na V Festiwalu w Mariańskich Łaźniach DEFA pokaże „Radę bogów", film, którego twórcy odsłaniają tajemnice koncernu IG Farben Industrie i zdzierają maskę z oblicza organizatorów wojen i handlarzy śmierci. Na Festiwalu wystawiony zostanie również „Nasz chleb powszedni" — dzieje niemieckiej rodziny w latach powojennych i „Semmelweiss" — film o wielkim wiedeńskim lekarzu.

Podpisana ostatnio polsko - niemiecka wymiana filmowa umożliwi naszemu społeczeństwu zaznajomienie się z wschodnio - niemiecką sztuką filmową. Przyczyni się ona również niewątpliwie do pogłębienia stosunków, łączących lud polski i niemiecki.

L. R.

ANDRZEJ ŻAŃSKI

SYGNAŁ W CIEMNOŚCIACH

26)

Fabryka wyrobów bawełnianych Karwicza należała do większych w mieście. Kiedyś była nawet przodująca. Później, po wojnie światowej, podupadła nieco, jednakże Henryk Karwicz objąwszy ją po śmierci swojego ojca, również Henryka, w przeciągu paru lat doprowadził ją znowu do rozkwitu.

— To bardzo energiczny, rzutki i zdolny człowiek... Coś jak Wokulski Prusa: tylko pozbawiony romantyzmu! — twierdzili o nim fabrykanci.

— To człowiek twardy i wymagający! — mówili robotnicy.

— Niesłychanie interesujący, stuprocentowy mężczyzna! — pomyślała teraz o nim Anna, patrząc na migot brylanta, połyskującego na jego palcu.

Przez wątłe ściany altanki przesączyły się dyskretne tony bostona, a prawie w tej samej chwili zjawił się obok nich Jerzy Orten.

— Szukałem cię po całej sali — zaczął z wymówką. — A i matka pytała się o ciebie.

— W to ostatnie nie uwierzę! — roześmiała się Anna — Matka ma w tej chwili na głowie sto innych spraw, a nie troskę o jedynaczkę.

— Pozwolisz, że poproszę cię: grają bostona...

— Bardzo żałuję, ale obiecałam już ten taniec panu Karwiczowi.

Orten jest dobrze wychowany, uśmiecha się sztucznie, ale widać, że odmowa Anny dotknęła go.

W momencie kiedy zapala papierosa, gaśnie mu zapałka — on zaś spogląda w zamyśleniu za odchodzącą parą...

Tymczasem oni wmieszali się znowu w tłum tańczących.

Jego styl tańca podoba się Annie coraz bardziej. Karwicz tańczy lekko, a Anna poddaje się chętnie jego apodyktyczne, woli.

— Czy pani lubi sporty? — zapytał w pewnej chwili.

— Średnio! A pan?

— Pasjami... A przede wszystkim tenis i szermierke!

— O, teraz rozumiem, dlaczego ma pan tak silne ramiona!

Zajrzał jej w oczy.

— Ceni pani siłę u mężczyzn?

Nie zastanawiała się nigdy nad tą sprawą. Właściwie wolała zawsze mężczyzn subtelnych, delikatnych — ale teraz, rozpłomieniona winem i tańcem, a przede wszystkim bliskością tego człowieka odpowiedziała bez wahania.

— Bardzo!...

Przesunęli się w tanecznym rozchwianiu przez pół sali, oboje myśląc może o tym samym, choć w inny sposób. Wreszcie Karwicz zaczął znowu:

— Cnotą mężczyzny powinna być siła — wdzięk kobiety polega na jej miękkości i uległości. Tam, gdzie dwoje ludzi są jednakowo twardzi, przychodzi do tarć. I padają iskry nieporozumień, jak wówczas, kiedy uderzają o siebie dwa jednakowo twarde krzemienie... A tam znów, gdzie obie strony ulepione są z jednakowo miękkiej masy, zaczyna się monotonia, banał i nuda. I dlatego jestem zwolennikiem teorii przyciągania się dwóch kontrastów.

Nadspodziewanie miękko dokonał półobrotu i, przesuwając się dalej, zakończył swoją myśl.

— I właśnie też dlatego, jako ciemny brunet, lubię kobiety delikatne, jasnowłose — takie, jak pani!

To już brzmi niemal jak wyznanie miłosne. Co powie jeszcze więcej w tej minucie kończącej się melodii i budzących się uczuć?...

Anna w cichym oczekiwaniu spogląda towarzyszowi w oczy. Jednakże nie padają już więcej żadne gorętsze słowa, bo właśnie orkiestra przestaje grać, i kończy się czarodziejski trans.

Karwicz odprowadza ją z miną światowca do jej stołu. Gdzieś tam również i on ma swoje towarzystwo, ale mniejsza z tym. Przystojny fabrykant przysiada się na chwilę do nowch znajomych i każe podać szampana.

Towarzystwo, i tak już wesołe, rozochociło się jeszcze bardziej. Pani Łucja, która wróciła na chwilę do stołu ot tak, po prostu dla przyzwoitości, rozsiadła się przy nim na dobre.

Jest zachwycona Karwiczem, którego dotychczas znała tylko bardzo pobieżnie, i bynajmniej nie tai tego. Rozmawia z nim z ożywieniem, zalotnie spogląda mu w oczy...

Anna zauważyła, że usta matki lekko nabrzmiały: jak wówczas, kiedy telefonowała do Wachmundzkiego.

Z natury nie była zazdrosna, ale teraz uczuła w sercu niepokój. Postanowiła rozmówić się z matką, ale tak odrazu teraz, natychmiast!

To jednak co ma jej powiedzieć, jest bardzo intymne. jak więc wywabić matkę z towarzystwa i rozmówić się z nią w cztery oczy?

(C.d.n.).

NA MOIM EKRANIE

Kubek do kubka

— a zbierze się kupka!

— Halo! Czy to Spółdzielnia Mleczarsko-Jajczarska? Tu „Express Ilustrowany". Chcielibyśmy mówić z dyrektorem...

— Słucham...

— Panie dyrektorze, dlaczego nie otwieracie dalszych barów mlecznych? Łodzianie się niecierpliwią...

— Mamy poważne trudności. Brak nam naczyń, a przede wszystkim fajansowych kubków. Tłuką się, zaś nowych nie możemy kupić, bo ich nigdzie nie ma.

— Dziękujemy bardzo za informacje. Będziemy szukać dalej....

Drugi telefon do Centrali Handlowej Ceramiki.

— Mówi „Express". Panie dyrektorze, dlaczego nie ma w sprzedaży kubków fajansowych?

— Nie ma? To chyba chwilowy brak. Tego towaru mamy dosyć. A skąd macie panowie tę wiadomość?

— Powiadomiła nas Spółdzielnia Mleczarsko-Jajczarska, że nie może otworzyć nowych barów mlecznych, bo brak im kubków.

— To jest chyba niemożliwe. Proszę powiadomić Spółdzielnię, żeby złożyła zamówienie w jednym z naszych sklepów — najlepiej przy Piotrkowskiej 100, bo tam jest duży magazyn — a najdalej w ciągu dwóch dni kubki otrzymają w żądanej ilości i rozmiarach.

Zawiadomiliśmy o tym Spółdzielnię Mleczarsko-Jajczarską. Ucieszyli się bardzo i podziękowali nam za interwencję. Ale kubków... nie kupili. Dzwonimy jeszcze raz.

— No, więc, kiedy otworzycie nowe bary?

— To jeszcze trochę potrwa, bo nie możemy nigdzie znaleźć pokostu i bieli cynkowej potrzebnych do malowania ścian. Może „Express" zaapeluje do spółdzielni malarskich, które z nich chciałyby się podjąć robót w naszych barach?...

Po tych rozmowach przypomniały się nam czasy szkolne. Nauczyciel pyta dlaczego lekcje nie są odrobione a uczniowe wymyślają najfantastyczniejsze wymówki.

Ale co przystoi uczniakom z pierwszych klas szkoły powszechnej, to chyba nie ludziom na odpowiedzialnych stanowiskach. Obywatele ze Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskiej: otwierajcie jak najprędzej bary mleczne i nie obciążajcie „Expressu" funkcjami waszego wydziału gospodarczego, bo nie mamy na to ani chęci, ani czasu.

I skończcie z tego rodzaju wymówkami. Bo to doprawdy nie wypada! (jur)

Położyć kres

prowokacjom szalbierzy

podważającym uczucia religijne

Pracownicy biura zaopatrzenia Zakładów im. Strzelczyka opuszczali zazwyczaj fabrykę zaraz po zakończeniu pracy. Dziś jednak zebrali się wokół stolika przy którym siedzi Ignacy Kraszkiewicz. Stary majster, tak go wszyscy zwali ze względu na długoletnią pracę w modelarni, żywo coś wykładał zebranym, nerwowo gestykulując rękoma.

— Proszę mi powiedzieć, czemu za okupacji „cudów" nie było w obozach koncentracyjnych, tam, gdzie ginęli najwartościowsi ludzie, tylko teraz i to w mieszkaniach przeważnie pijaków, paserów i prostytutek — spoglądał na słuchających przymrużonymi oczyma krótkowidza. — W tym wyraźnie widać krecią robotę wroga pragnącego wprowadzić zamęt i siać pomiędzy ludźmi niepokój.

— Tak moi panowie — powtarzam raz jeszcze, że ja będąc wierzącym i praktykującym katolikiem — skandował powoli ostatnie słowa — w „cuda" te nie wierzę. Tym bardziej, iż Kuria Biskupia wydała już swą opinię w tej sprawie potępiając podłe knowania bijące w uczucia religijne wierzących — Kraszkiewicz rozłożył wymownie ręce.

— Poza tym — wstał pakując teczkę — uważam, że niecnym wystąpieniom podżegaczy wojennych, bo to napewno ich robota, należy położyć stanowczo kres w myśl dekretu państwowego „o wolności sumienia i wierzeń".

W odpowiedzi na nasze artykuły

DZIĘKUJEMY ZA JUŻ — PROSIMY O JESZCZE..

Drogi „Expressie"! Bardzo Ci dziękujemy za Twoją interwencję. Na naszym pięknym letnisku w Redzeniu ukazały się już w sklepie „Samopomocy Chłopskiej" niektóre artykuły pierwszej potrzeby . Nie musimy już teraz odbywać po nie dalekich pielgrzymek. Mamy nadzieję, że wkrótce nadejdą i inne artykuły.

Zwracamy się do Ciebie, kochana Gazeto, z jedną jeszcze sprawą. Otóż, gdy jedziemy z Łodzi do Redzenia — przesiadamy się w Koluszkach, dalej jedziemy pociągiem Koluszki — Regny przez Słotwiny. Na bloku w Mikołajewie pociąg się zatrzymuje i mamy do naszego przemiłego Redzenia zaledwie kilkaset metrów. Ale w powrotnej drodze... I tu zaczynają się nasze kłopoty. Pociąg nie zatrzymuje się na bloku w Mikołajewie i trzeba odbywać przymusowy 4-kilometrowy spacer do Słotwin...

Dlaczego tak dziwnie się dzieje? Spraw „Expressie" kochany, aby nie trzeba było głowić się nad szaradą i żeby kolej wzięła do serca potrzeby letników zaludnionego Redzenia.

Ryszard Jóźwiak

W „Gospodzie" trochę lepiej, w „Halce" dobrze

Poprawa musi nastąpić wszędzie!

Najlepszy sposób — wprowadzić współzawodnictwo indywidualne i międzyzakładowe w jadłodajniach

W sobotę poszedłem na obiad do „Halki". Po kilku chwilach czekania, zwolniło się miejsce przy stoliku, a gdy tylko zdążyłem rozwinąć gazetę, kelner postawił przede mną zupę. Dalszy ciąg, wraz z inkasem należności za obiad, odbył się równie sprawnie.

„Halka" słynie już z szybkiej i uprzejmej obsługi. Zadowoleni konsumenci są również grzeczni wobec obsługi, starają się jej pomóc, przygotowując opróżnione naczynia do zabrania..

W poniedziałek jadłem obiad w „Gospodzie Ludowej". Zauważyłem, tak samo zresztą jak moi sąsiedzi przy stoliku, że obsługa poprawiła się w ostatnich dniach. Poprawa ta jest najprawdopodobniej wynikiem rozpoczętego tu od 1 lipca współzawodnictwa pracy. Jednak na obiady nadal trzeba czekać dość długo a grzeczność obsługi jeszcze wiele pozostawia do życzenia.

Mało sprawna praca kelnerek wynika też częściowo z braku rutyny i słabszego przygotowania do zawodu. Pewien okres praktyki usunie prawdopodobnie te braki. Tego jednak, że w trakcie podawania obiadu kelnerka nr 36 „ginie" na 20 minut — kierownictwo „Gospody" nie powinno tolerować.

Łodzianie rozróżniają trzy rodzaje uspołecznionych stołówek: dobre, średnie i złe. Nasze zakłady gastronomiczne winny jednak walczyć o zniesienie tego podziału — wszystkie stołówki muszą być dobre.

Do tego zmierza niedawno wprowadzony przez Zw. Zaw. Prac. Przem. Spożywczego nowy regulamin premiowania pracowników restauracji, jadłodajni itp., w zależności od wykonania i przekroczenia indywidualnych norm, ustalonych na podstawie ilości wydanych dań. Dużą poprawę przyniesie też napewno przewidziane w najbliższym czasie masowe szkolenie pracowników gastronomicznych, przede wszystkim zaś kelnerów i kucharzy.

Nowy regulamin premiowania będzie niewątpliwą zachętą dla pracowników zakładów gastronomicznych do usprawnienia pracy, a tym samym do lepszego obsłużenia konsumenta.

Mamy prawo jednak przypuszczać, na podstawie obserwacji „Gospody Ludowej", że najlepsze wyniki dałoby wprowadzenie współzawodnictwa pracy i to zarówno indywidualnego, jak międzyzakładowego. Podstawą jego mogłoby być przekroczenie pewnej normy wydawanych dań względnie obiadów. Norma zaś powinna być ustalona przez fachowców w zależności od możliwości danego zakładu.

We współzawodnictwie międzyzakładowym należałoby też uwzględnić takie momenty jak estetyka lokalu i jakość potraw. Dobrze byłoby również, gdyby w tych kwestiach udzielono głosu konsumentem. Można na przykład do bonów obiadowych dodawać przez pewien czas kartki z pytaniami dla klienta: „Jak zostałeś obsłużony? Jak smakował ci obiad?" itp. Odpowiedzi winny być oczywiście uzasadnione.

To byłaby jeszcze jedna dobra forma kontroli działalności poszczególnych stołówek. Prosimy ŁZG, PSS i PDT o rozważenie naszych propozycji i powiadomienie nas o swoich postanowieniach. (bis)

Zapisy do 20 lipca

Kurs przygotowawczy dla kandydatów na wyższe uczelnie

Pierwszeństwo mają dzieci robotników i chłopów

Jeszcze do 20 lipca przyjmuje ZAMP w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 48 zapisy na zorganizowany, wzorem lat ubiegłych, kurs przygotowawczy dla kandydatów na wyższe uczelnie.

Kurs uwzględnia wszystkie kierunki studiów na łódzkich uczelniach i dlatego został podzielony na cztery wydziały: **nauk technicznych** — dla kandydatów na Politechnikę i Wydział Matematyczno-Fizyczny UŁ. **medyczny** — na wydział lekarski i stomatologię, **chemiczny** — dla chemików i farmaceutów oraz **humanistyczno-prawny i nauk ekonomiczno-społecznych.**

Wykładać na kursie będą profesorowie i asystenci wyższych uczelni oraz nauczyciele szkół licealnych. Program obejmuje powtórzenie i uzupełnienie wiadomości nabytych przez kandydatów w liceach, w celu przygotowania ich do złożenia wymaganych egzaminów wstępnych. Wykłady odbywać się będą w grupach przed i popołudniowych w gmachu Politechniki Łódzkiej.

Wobec tego, że łódzkie uczelnie przyjmą w br. 4 tys. nowych słuchaczy, a kurs obliczony jest tylko na tysiąc kandydatów, kierownictwo kursu przeprowadza selekcję zgłaszających się. Pierwszeństwo mają dzieci robotników i chłopów oraz kandydaci znajdujący się w złych warunkach materialnych. Przynależność do ZMP jest uwzględniana, ale nie decyduje o przyjęciu kandydata.

Dzięki wydatnej pomocy finansowej ze strony Państwa, kierownictwo kursu zapewni połowie słuchaczy bezpłatne mieszkanie i wyżywienie na czas jego trwania, tj. przez cały sierpień — w Domach Akademickich i stołówkach. 25 procent słuchaczy opłaci tylko połowę kosztów, wszyscy zaś będą korzystali z ulg i uprawnień przysługujących młodzieży akademickiej, jak ulgowe bilety tramwajowe, zniżki do kin, teatrów itp. (jl)

Woda z mydłem — to nie cud!

Młynarz i wyszorowany obraz

Jak Kulawiak za podszeptem wrogiej propagandy sfabrykował w Krzykowicach „nadzwyczajne zjawisko"

Sąd skazał szalbierza na 2 lata aresztu i grzywnę

Podobnie jak w ubiegłym roku, tak i obecnie rozmaici szalbierze, inspirowani przez obce imperialistyczne agentury, próbowali tu i owdzie żerować na zabobonie i ciemnocie ludzkiej, rozpowszechniając wiadomości o rzekomych „cudach", polegających na odnawianiu się obrazów religijnych.

Oszuści z reakcyjnego podziemia z bezczelną perfidią próbowali w ten sposób siać zamęt i odciągnąć ludzi od pracy właśnie w chwili, kiedy miliony chłopów trudzą się w pocie czoła o jak najwyższe plony, kiedy robotnicy Czynem Lipcowym dokumentują swą wolę walki o wykonanie Planu 6-letniego, o pokój.

Kim są ci wspólnicy „Świadków Jehowy", szpiclów i agentów imperialistycznych? Lista tych „cudotwórców" jest zaiste bardzo wymowna: Janina Rutkowska, zamieszkała przy ul. Łagiewnickiej 15 — prostytutka, Antonina Matuszewska, karana za paskarstwo — właścicielka budki, zamieszkała przy ul. Zgierskiej nr 110, Kazimierz Przybyłkiewicz, zamieszkały przy ul. Andrzeja nr 13 — wielokrotnie karany włamywacz, Jan Będa, Jarzębinowa 7 — zawodowy złodziej i wielu innych osobników o przestępczej przeszłości.

Wśród nich możemy też znaleźć kułaków wiejskich, wyzyskiwaczy, byłych obszarników i fabrykantów. Wszyscy oni „widzieli na własne oczy", że stał się „cud".

Jeden z tych fabrykantów „cudu" — Wincenty Kulawiak, dzierżawca młyna i 10 ha ziemi we wsi Krzykowice, położonej opadał ośrodka PGR w Bolesławicach (pow. piotrkowski); stanął wczoraj przed Sądem w Łodzi. Kulawiak odpowiadał z zarzutu rozsiewania fałszywych wiadomości o rzekomym „cudzie", jaki miał się wydarzyć w jego mieszkaniu. Oskarżony przyznaje się do winy i opowiada Sądowi jak do tego doszło:

— Byłem zajęty w młynie, aż naraz woła żona: chodźno do mieszkania, obraz wyjaśniał! Po prawdzie żadnej różnicy nie widziałem i w cudy w ogóle nie wierzę.

— Dlaczego oskarżony mimo to rozpowiadał ludziom o „cudzie"? — pyta prokurator — przecież proboszcz powiedział wam, że żadnego cudu nie było, a on zna się chyba lepiej na tym.

— Napewno zna się lepiej, przecież jest bardziej uczony. Ale mówiłem o tym tylko ludziom przed kościołem, bo myślałem sobie, że jak się dowiedzą, że u mnie był cud; więcej ich będzie do mego młyna przychodziło i będzie można zarobić więcej.

W toku przewodu sądowego oskarżony przyznał się, że przed rzekomym cudem żona jego oczyściła i wymyła obraz. Czy działo im się źle? No, młyn przynosił kilkadziesiąt tysięcy miesięcznie, ale mogło się dziać i lepiej.

W trakcie postępowania dowodowego świadkowie Zofia Kubiak i Marta Hennert potwierdzają, że Kulawiak zawołał:

— Chodźta no, kobity, zobaczyta jak w moim mieszkaniu obraz jaśnieje!

Z kolei Sąd odczytał meldunek z Bolesławic skierowany do prokuratora, że na skutek rozsiewania przez Kulawiaka wiadomości o cudzie — pewna ilość robotników i chłopów zajętych przy przygotowywaniach do akcji żniwnej — porzuciła pracę.

Z toku przewodu wynikło więc wyraźnie, że Kulawiak pod wpływem wrogiej propagandy przez rozsiewanie plotek o rzekomym „cudzie" chciał odciągnąć robotników i chłopów od pracy i przy okazji zarobić na tym solidnie.

Sąd wydał wyrok, mocą którego Kulawiak został skazany na 2 lata aresztu i 100.000 zł. grzywny, z zamianą w razie niewypłacalności na dodatkowe 400 dni aresztu.

W motywach wyroku podano, że przestępstwo Kulawiaka nie jest faktem oderwanym, lecz stanowi jedno z ogniw akcji inspirowanej przez wrogie Państwu elementy, której źródła tkwią poza granicami kraju.

Dentyści na koloniach

leczą zęby dzieciom

W trzech ośrodkach kolonijnych, w których przebywają dzieci z Łodzi, wprowadzono ostatnio ciekawą innowację.

W ośrodkach tych w Szklarskiej Porębie, na Wiśniowej Górze i w Teofilowie czynne są mianowicie już od tygodnia gabinety dentystyczne, w których przebywające na koloniach dzieci leczą zęby.

Jest to pierwsze w Polsce połączenie kolonii dziecięcych z równoczesną opieką dentystyczną. (a)

Narazie tylko szkielet...

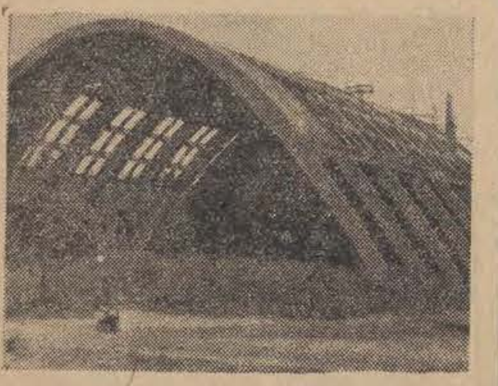
Budowa nowej hali

nie może być kontynuowana z powodu braku funduszów

Lepiej ukończyć jeden obiekt, niż rozpocząć kilka

Na obszernym placu przy zbiegu ulic Żeromskiego i Skorupki powstanie nowa hala sportowa. Na razie jednak rozpoczęta budowla „straszy" przechodniów swym żelbetonowym, nieprzykrytym szkieletem. Próżno by się tu szukało jakichkolwiek śladów tętniącej pracy — wszędzie panuje niczym nie zmącona cisza.

Roboty przy budowie hali przerwano już dość dawno, jednakże nie z powodu czyjegoś



niedbalstwa czy jakichkolwiek niedociągnięć natury technicznej. Bynajmniej — przyczyna jest zupełnie inna: inwestorom, tj. Radzie Narodowej w Łodzi, zabrakło po prostu funduszów na dalsze prowadzenie prac. Przyznane na ten rok kredyty inwestycyjne zostały już wykorzystane i w tej chwili na konutynuowanie robót nie ma już pieniędzy.

Stan ten oznacza, że na ponowne rozpoczęcie prac trzeba będzie czekać aż do przyszłego roku, kiedy znajdą się nowe kredyty państwowe. A więc czekać z założonymi rękoma i przyglądać się. Oczywiście, oddanie hali do okres, niż to początkowo przewidywano. użytku trzeba będzie odłożyć na późniejszy

Czy jednak nie znajdzie się inne wyjście? Sądzimy, że tak. Przy odrobinie dobrej woli musi się znaleźć.

Z nowej hali sportowej korzystać będzie cała sportowa Łódź. Wszystkim Zrzeszeniom winno więc na tym zależeć, aby urządzenie w niej pierwszych zawodów sportowych nastąpiło jak najszybciej. Jeśli więc miasto wyczerpało już cały kredyt, powinny mu pomóc Zrzeszenia, najbardziej przecież zainteresowane w powstaniu nowej hali.

Najliczniejszym i najsilniejszym na terenie Łodzi jest Zrzeszenie „Włókniarz". Od niego więc przede wszystkim zależy, czy roboty możnaby podjąć jeszcze w tym roku.

Jak wiadomo, Zrzeszenie „Włókniarz" nosi się z zamiarem przebudowania na cele sportowe hali na Placu Niepodległości. Do tej pory jednak nic w tym kierunku nie zrobiono, chociaż przyznane kredyty opiewają na sumę 30 milionów złotych. Jeśli więc Zrzeszenie nadal będzie się tylko „nosiło z zamiarem", przebudowania hali, nie rozpoczynając żadnych konkretnych prac, może nastąpić taka chwila, że na owe 30 milionów zołtych można będzie postawić krzyżyk.

Sytuacja taka jest bardzo możliwa, gdyż wątpić należy, aby w hali na Placu Reymonta w tym roku cośkolwiek zrobiono. Ratując więc 30-milionowy kredyt, Zrzeszenie mogłoby go oddać na budowę już rozpoczętej hali przy ul. Żeromskiego.

Takie rozwiązanie sprawy byłoby bardzo korzystne również i z innych względów. Gdyby „Włókniarz" rozpoczął nawet w tym roku przebudowę hali na Placu Niepodległości, nie wykonałby jej w żadnym wypadku ani w rb., ani w roku następnym. Po co więc zaczynać jeszcze jedną budowę i czekać jeszcze kilka lat na jej ukończenie, kiedy o wiele korzystniej byłoby ukończyć jeden obiekt i oddać go szybciej do użytku.

Podobne, choć nieco skromniejsze możliwości przyjścia miastu z pomocą finansową otwierają się również przed innymi Zrzeszeniami. Słusznie więc postąpiłaby Rada Narodowa w Łodzi, zwołując w tym celu wspólną konferencję z zainteresowanymi czynnikami sportowymi. Być może, da ona pożądane wyniki.

(kł)



MARIAN NOWAKOWSKI

Ponieważ sam kiedyś grywał w piłkę nożną w „dzikich" klubach, rozumie doskonale, jak bardzo młodzież robotnicza garnie się do sportu. Nic tedy dziwnego, że całym sercem poświęca się sprawie organizowania kół sportowych na terenie zakładów pracy przemysłu dziewiarsko - pończoszniczego. Nowopowstającym kołom okazuje jak najdalej idącą pomoc — i jako sekretarz oddziału Związku Zawodowego Prac. Przem. Dziewiarsko-Pończoszniczego i jako skarbnik Okręgowej Rady Zrzeszenia „Włókniarz" i jako członek Głównej Rady Zrzeszenia, które to funkcje piastuje.

W jeszcze większym stopniu niż obecnie poświęci się organizacji nowych kół sportowych przy zakładach dziewiarsko-pończoszniczych w przyszłym roku, kiedy można będzie każdemu kołu zagwarantować większą ilość sprzętu sportowego. Wtedy już nie będzie ani jednego zakładu tej branży bez własnego koła.

Wielka bitwa Zrzeszeń

na trasie wyścigu kolarskiego Kraków—Katowice—Kraków

Po rozegranym ostatnio wyścigu amerykańskim parami, kolarze łódzcy spotkają się z nowu z zawodnikami innych okręgów. Miejscem interesującego pojedynku, w którym wezmą udział reprezentacje poszczególnych Zrzeszeń, będzie trasa z Krakowa do Katowic i z powrotem.



Reprezentacja Zrzeszenia „Włókniarz" opiera się na zawodnikach łódzkich. W licencjach startują mianowicie: *Gabrych, Pietraszewski, Świercz i Murowaniecki z ŁKS Włókniarz oraz Łazarczyk z Częstochowy.*

Na tej samej szasie rozegrany zostanie również wyścig dla „kartowiczów" na dystansie 50 km, w którym z zawodników łódzkich startować będą: *Ulik, Błaszczyk, i Szczęśniak z ŁKS oraz Sielańczyk z Sosnowca i Kampert z Częstochowy.*

Zawody niedzielne rozgrywane będą zarówno w konkurencji indywidualnej jak i zespołowej, przy czym pod uwagę bierze się tutaj czas trzech pierwszych zawodników Zrzeszenia.

Ponieważ start i metę wyścigu Kraków — Katowice — Kraków wyznaczono na torze, czas oczekiwania na pierwszych zawodników urozmaici się zawodami torowymi. Złoży się na nie trójmecz Włókniarz — Spójnia — Związkowiec. Barw Włókniarza bronić będą z zawodników łódzkich, *Bek, Borucz i Malinowski oraz Janicki z Wrocławia.*

Elita strzelców

weźmie udział w zawodach w Szczecinie



W dniach 22 — 31 lipca odbędą się w w Szczecinie Narodowe Zawody Strzeleckie o mistrzostwo Polski.

W mistrzostwach wezmą udział zawodnicy wszystkich niemal pionów z całej Polski. Przed zawodami zorganizowany będzie obóz kondycyjny dla najlepszych strzelców polskich.

Pływacy czekają na basen

Oby się nie skończyło na obiecankach—cacankach

Łodzianie stanowczo nie mają szczęścia do basenów pływackich. Na nowe muszą zbyt długo czekać, a i ze starych też korzystać nie mogą. Jeden z najbardziej uczęszczanych — basen na stadionie ŁKS Włókniarz — jest bowiem od dość dawna nieczynny.

Przyczyną zamknięcia basenu było uszkodzenie dwu pomp głębinowych przy pomocy których basen napełniano wodą. Być może, obecna „posucha" nie potrwa jednak długo.

Po bezowocnych poszukiwaniach mechanika, który by podjął się reperacji uszkodzonych pomp, znaleziono wreszcie przedsiębiorstwo mogące wykonać niezbędny remont urządzenia.



Według zapewnień dyrekcji tego przedsiębiorstwa roboty remontowe zakończy się w tym tygodniu, tak że już w przyszłym tygodniu można będzie basen napełnić wodą.

Zwolennicy pływania życzą sobie tylko, aby nie skończyło się na obiecankach-cacankach...

TEATRY

Nowy — „MAKAR DUBRAWA" — 19.15.

Im. Stefana Jaracza — Opera Śląska — „CYGANERIA" — godz. 19.

Powszechny — Teatr nieczynny.

„Osa" — „ŚLUBY MURARSKIE" — czyli wodewil warszawski — przedstawienie sprzedane.

Lutnia — Teatr nieczynny.

KINA

ADRIA — Wołga, Wołga — 16, 18, 20
BAŁTYK — Przybrana córka — 16, 18.30, 21.
BAJKA — Muzyka i miłość — 18, 20.
GDYNIA — Program aktualności nr 27.
HEL — Wesoły sublokator — 16, 18, 20.
MUZA — Nieodrodna córka — 18, 20.
POLONIA — Oni mają ojczyznę — 17, 19, 21
PRZEDWIOŚNIE — Elwira Madigan — 17.30, 20.
ROBOTNIK — Podróże Gulivera — 18, 20.
ROMA — Kłopoty referenta Trziszki — 18, 20
REKORD — Miłość na lekarstwo — 18, 20.
STYLOWY — Młodzi marynarze — 18, 20.
ŚWIT — Siódma zasłona — 18, 20.
TĘCZA — Kłopotliwe alibi — 15.30, 18. 20.30.
TATRY — Decyzja prof. Milasa — 16,30, 18.30, 20.30.
WISŁA — Maaret — 16.30, 18.30, 20.30.
WŁÓKNIARZ — Oni mają ojczyznę — 16.30, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — S. O. S. — 16, 18. 20.
ZACHĘTA — Wyspa szczęścia — 18, 20.



hallo! tu koło sportowe

I znów remis...

W drugiej połowie kwietnia rb. koło sportowe Nr 376 zaprosiło do siebie drużynę Centrali Handlowej Przemysłu Odzieżowego w celu rozegrania meczu piłkarskiego. Spotkanie to zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym — 2:2.

Przed kilkoma dniami CHPO zaproponowało na rewanż. Mecz rozegrano na boisku „Ogniska" przy ul .Tylnej. W pierwszej połowie odzieżowcy pokazali klasę. Liczne i celne strzały, uwieńczone 2 goalami, zrodziły przekonanie, że nasi przeciwnicy wyjdą ze spotkania zwycięsko. Miało się jednak stać inaczej. Bo oto w drugiej części gry koło nasze „rozkręciło" się wreszcie i ze strzałów kol. Gajewskiego zdobyło trzy kolejne bramki. Zdawało się, że już będziemy święcić zasłużony triumf, gdy w ostatniej minucie odzieżowcy.. wyrównali.

Może następne spotkanie rozstrzygnie, która z obydwu drużyn jest lepsza.

Józef Filipczak
Korespondent „Expressu Ilustrowanego"



81

Z piwnicy wylazł zegarmistrz Borysow. Fiszer chciał zamknąć pokrywę.

— Nie zamykajcie! — zatrzymał go Anglik, mówiąc czystym niemieckim językiem. — Ci pijacy mogą jeszcze wrócić.. Czy Kudriaszew ufa wam?...

— Mam nadzieję, że tak.

— Wybaczcie, baronie, ale przy naszej robocie nie należy żyć iluzjami i nadziejami. Czy jest pan tego pewien?

— Słyszał pan, sir.

— Sir Robins, — podpowiedział Anglik. — Teraz mogę już powiedzieć moje prawdziwe nazwisko.

— Przecież pan słyszał, sir Robins, że ten Kudriaszew zawsze się mnie radzi, odwiedza mnie...

— Bardzo dobrze... Będzie panu łatwiej pracować, jeżeli będzie pan częściej pił z tym czekistą wódkę... Ja wyjeżdżam... Tak, muszę wyjechać! — odpowiedział Robins na nieme pytanie Fiszera. — Dziękuję panu bardzo za wszystko, co pan zrobił dla wspólnej naszej sprawy.

Zegarmistrz siadając na krzesło, ze wstrętem odsunął stojące na brzegu stołu talerze.

— Pańska uczciwa praca będzie nagrodzona. Ja, Staford Robins, obiecuję panu, że szef wywiadu niemieckiego pan Mikołaj najpóźniej za dwa tygodnie będzie najdokładniej poinformowany o pomocy, którą pan nam okazał. Możliwe, że się z panem jeszcze spotkamy i to jeszcze przed wojną z Rosją. Tak, jestem pewien, iż historyczna omyłka nie powtórzy się i że w przyszłej wojnie nasze kraje będą nie przeciwnikami, a bojowymi przyjaciółmi. Teraz mamy jednego wspólnego przeciwnika — bolszewizm. Zniszczymy Sowiety i podzielimy się tym ogromnym obszarem, zamieszkałym przez barbarzyńców. I mam nadzieję, — Robins uśmiechnął się, — mam nadzieję, że niedaleki jest czas, kiedy baron Pfeffer, — mogę pana tak nazywać sam na sam? — otrzyma obszerne posiadłości tam, gdzie teraz tak dzielnie spełnia swój obowiązek przedstawiciela zachodniej cywilizacji.. Czy byłby pan łaskaw ugościć mnie szklanką wina? Chciałbym na pożegnanie wypić z panem po szklance „Aligate".

Pfeffer wyjął z kredensu czyste szklanki i napełnił je winem.

— Dziękuję!... Za pana szczęście, baronie! Za naszych wspólnych przyjaciół — generała Maksa Hofmana i Sidneya George Reily!

Robins podniósł uroczyście szklankę i opróżnił ją, pijąc małymi łykami.

— Wasz Lustdŏrf, baronie, jest rajskim zakątkiem! My tu z Reily'm napewno przyjdziemy do was w gościnę na sezon winogronowy!

— Będę rad powitać panów, — odpowiedział Pfeffer. — Mam nadzieję, że przyjedzie wtedy również generał.

— To jest najmądrzejszy człowiek.

Robins ożywił się, spojrzał na zegarek.

— Tylko w głowie mędrca mógł powstać wspaniały plan krzyżowego pochodu na bolszewizm: Anglia, Francja, Niemcy i Włochy zmiotą czerwoną zarazę.

— Pan wierzy w realność tego związku? — zapytał Pfeffer.

— Gdybym nie wierzył, gdyby weń nie wierzył również wasz szef — pułkownik Mikołaj i Winston Churchill nie siedzielibyśmy teraz razem. Jak mówi Reily, to jest tak nieodzownie konieczne, że inaczej być nie może!... W imię tego idziemy z panem na bohaterski czyn. I moja rada, baronie, jedna tylko rada: formujcie zakonspirowane grupy oddanych ludzi we wszystkich waszych koloniach w guberni odesskiej. Starajcie się przeniknąć we wszystkie ogniwa aparatu radzieckiego, jeszcze bardziej pozyskać sobie zaufanie bolszewików. To jest klucz do zwycięstwa, klucz do waszych przyszłych posiadłości... A na razie nie róbcie żadnych aktywnych kroków. Żadnych!..

(C.d.n.).

Redaktor Naczelny E. KRONIEWICZ, tel. 112-60 — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102-a — Dział Miejski. tel. 129-13 — Sportowy, telefon 137-47 — Ogłoszeń: Piotrkowska 104-a, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY" — Prenumeratę miesięczną, wynoszącą 150 zł. przyjmuje PPK „Ruch" na konto PKO VII-8660 oraz wszystkie Urzędy i Agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy.
D—I—10592